Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 12 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Podwale 3. (Tel. 73). — Telef. Nacz. Redaktora 231

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy

— ILUSTROWANY DZIEN[NIK INFO]RMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7166. Lwów, wtorek, 26 sierpnia 1924. Rok XV.

Tajemnicze sygnały z Marsa.

Klęska lwowskiej „Pogoni" w Przemyślu.

Przygotowania do sesji Ligi Narodów.

Genewa, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) Po otwarciu sesji Zgromadzenia Ligi Narodów wszystkim delegatom będzie doręczony **raport generalnego sekretarjatu Ligi,** przygotowany dla V. Zgromadzenia Ligi Narodów, o pracach Rady Ligi Narodów, o działalności generalnego sekretarjatu Ligi Narodów oraz o środkach, przewidzianych dla wykonania uchwał Zgromadzenia. Raport obejmuje 93 stron druku in folio. Dodatkowe sprawozdanie z prac, dokonanych po 10. czerwca, będzie doręczone w dniu otwarcia posiedzenia.

Mac Donald jedzie do Genewy.

Londyn, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) Reuter donosi: **Mac Donald dnia 2.** września uda się do Genewy, aby wziąć udział w zgromadzeniu Ligi Narodów i w obradach nad kwestją rozbrojenia.

MUSSOLINI ABSENTUJE SIĘ.

Rzym, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) „Giornale di Italia" donosi, że Mussolini nie weźmie udziału w sesji Ligi Narodów, ponieważ sprawy, które tam będą rozważane, interesują Włochy w mniejszym stopniu.

Przyszła wojna chemiczna.

Londyn, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) Otrzymano tu z Genewy odpis sprawozdania komisji powołanej do rozpatrzenia możliwości **przyszłej wojny chemicznej.** Sprawozdanie to podane będzie do wiadomości ogółu zapomocą radiotelegrafu.

Parlament udzielił Herriotowi votum zaufania.

FRANCJA OTRZYMA TYTUŁEM I RATY 200 MILJ. MAREK ZŁOT.

Paryż, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) Odpowiadając w Izbie na interpelację Herriot oświadczył, że **zbliżenie sprzymierzonych z Niemcami było niezbędne, w celu uniknięcia kryzysu ekonomicznego.** Winna to zrozumieć cała demokracja, gdyż inaczej przyjmie na siebie ciężką odpowiedzialność. Podnosząc znaczenie stosunków handlowych francusko-niemieckich, Herriot przypomniał, że **Francja otrzyma tytułem pierwszej raty 200 miljonów marek w złocie.** Aby pokój mógł być stały i skuteczny, winien opierać się **na podstawach ekonomicznych, handlowych** i finansowych.

Na uwagę konserwatysty Grand Maisona, premjer oświadczył, że **konferencja londyńska nie zmieniła warunków bezpieczeństwa, które zapewnia Francji traktat wersalski.** Strefa kolońska nie może być ewakuowana, dopóki nie będą spełnione zobowiązania traktatowe, a przedewszystkiem postanowienia, dotyczące rozbrojenia. Plan Davesa daje większą gwarancję w sprawie spłat odszkodowań, oddaje bowiem Francji zastawy zasadnicze w dochodach niemieckich. **Ewentualna zła wola Niemiec napotka na zdecydowaną i solidarną wolę sprzymierzonych,** którzy chcą utrzymać niewzruszonemi postanowienia traktatu. Francja potrzebuje dziś wytchnienia i powszechnego pokoju. **Premjer prosi parlament, aby przyjął układ londyński, który przynosi Francji wartości realne, zamiast dotychczasowych nierealnych.**

Za 336 — przeciw 204.

Paryż, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) Izba ukończywszy dyskusję nad ugodą londyńską, przyjęła wniosek o udzielenie votum zaufania rządowi 336 głosami przeciw 204.

P. Petruszewicz znowu na widowni.

Będzie bruździł przeciw Polsce w czasie wrześniowej sesji Ligi Narodów.

Lwów, 24. sierpnia.

(W.) Tutejsze ukraińskie koła polityczne oczekują z nieukrywaną niecierpliwością pierwszego wrześniowego posiedzenia Ligi Narodów, a to z powodu — jak liczą — poruszenia na tem posiedzeniu sprawy mniejszości narodowych w Polsce.

Zebraniem materjałów oskarżających Polskę o rzekome niewykonanie zobowiązań wobec mniejszości narodowych, w myśl „dodatkowych protokołów (?) do decyzji Rady Ambasadorów w Paryżu z 13. marca 1923" zajął się gorliwie dr. Petruszewicz. On też czyni starania, ażeby wyszukać kogoś z delegatów Ligi Narodów, który zechciałby podjąć się poruszenia tej sprawy.

MIN. SKRZYŃSKI WYJECHAŁ DO PARYŻA.

Warszawa, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) **Dziś o g. 21. pan minister spraw zagranicznych Skrzyński odjechał do Paryża.**

„Podajmy sobie ręce do wspólnej pracy".

Berno szwajc., 24. sierpnia. (Tel. G. P.) Na wczorajszem posiedzeniu kongresu unji międzyparlamentarnej przemawiał między innymi b. kanclerz niemiecki Wirth, który omówił głównie stosunki niemiecko-francuskie. Oświadczył on, że obowiązkiem demokratów niemieckich jest propagowanie idei porozumienia francusko-niemieckiego. W końcu zwrócił się do delegata francuskiego sen. Merlina ze słowami: **„Podajmy sobie rece do współpracy po jednej i drugiej stronie Renu".** Dalsze posiedzenie poświecone było sprawie mniejszości narodowej. Delegat niemiecki Mödinger domagał się, aby Unja zwróciła się z wezwaniem do Ligi Narodów, by ta położyła większy nacisk na sprawę mniejszości narodowych i otoczyła je większą opieką.

Klęska lwowskiej Pogoni w Przemyślu.

POLONIA BIJE POGOŃ 2 : 1 (0 : 0).

Mistrzostwo okręgowe Pogoni pod znakiem zapytania.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Przemyśl, 25. sierpnia.

Rozegrane tu wczoraj zawody o mistrzostwo okręgowe kl. A. między mistrzem Polski Pogonią a Polonią, zakończyły się kompromitującą klęską Pogoni 2 : 1, przyczem Pogoń uzyskała honorową bramkę dopiero na 1 minutę przed końcem gry. Bramkę tę strzelił obrońca(!), co dobitnie świadczy o bezużyteczności grze Mistrza. W pierwszej połowie gra otwarta z lekką przewagą Pogoni. W drugiej pierwszą bramkę uzyskuje dla Polonji Dobrzański, przeciwko której Pogoń protestuje. Drugą bramkę strzela Duda, przebiwszy się przez obronę Pogoni. Polonia miała jeden z najlepszych swoich dni, podczas gdy Pogoń grała niżej wszelkiej krytyki. Sędziował p. Schneider ze Lwowa.

Konferencja państw sukcesyjnych w Rzymie.

Rzym, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) **Rząd włoski postanowił zaprosić państwa sukcesyjne b. monarchji austrjackiej na konferencję, która odbędzie się w jesieni b. r. w Rzymie.** Konferencja zajmie się uregulowaniem szeregu kwestji gospodarczych, pozostających w związku z układami, zawartymi w 1921 i 1922 r. na konferencji w Rzymie.

—o—

M. ENTENTA A ROSJA SOW.

Belgrad, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) Program narad w Lublanie obejmie m. in. sprawę **stosunku państw Małej Ententy wobec Rosji.** Przewidują że przedstawiciele Jugosławji i Czechosłowacji **wypowiedzą się za uznaniem rządu sowieckiego.**

—o—

Za — czy przeciw.

Berlin, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) „Voss. Ztg." dowiaduje się, że na zebraniu niemiecko-narodowej frakcji parlamentarnej, Tirpitz, prezydent parlamentu Wahlraff i prezydent Wirtembergji Basille, **przemawiali na rzecz przyjęcia układu londyńskiego.** Gdy okazało się, że większość zebranych jest przeciw układowi, wymienieni mówcy opuścili zebranie.

—•—

MORDERCA ERZBERGERA.

Budapeszt, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) Jak donoszą dzienniki, urzędnicy policji niemieckiej rozpoznali w jednym z aresztowanych mordercę Erzbergera.

Wiedeń, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) „Arb. Ztg." donosi z Budapesztu: Jeden z aresztowanych pod zarzutem brania udziału w zamordowaniu Erzbergera, **znikł z Budapesztu.** Berlińscy urzędnicy policyjni przypuszczają, że pod nazwiskiem Mayera ukrywa się Henryk Tillesen.

—o—

Tajemnicze sygnały z Marsa?

POWAŻNI UCZENI MAJĄ JEDNAK CO DO TEGO WĄTPLIWOŚCI.

Londyn, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) **Jak donoszą z Kanady, radiostacja w Point Grey zaobserwowała jakieś tajemnicze sygnały nieznane w żadnym kluczu radiotelegraficznym.** O podobnych tajemniczych sygnałach donoszą również radiostacje angielskie. **Poważni uczeni, jak sir Oliver Lodge i prof. Low** **sądzą jednak, że jeżeliby się nawet udało skomunikować z Marsem, to forma życia na Marsie jest tak odrębna od życia na ziemi, że nie możnaby się spodziewać wyniku z usiłowań radiooperatorów. Prof. Low przypomina, że Mars jest planetą starszą od ziemi, a warunki atmosferyczne są tam tak różne, że wytworzyły się tam gatunki również całkiem odmienne od naszych.**

Raport w sprawie Jaworzyny.

Genewa, 24. sierpnia. (Tel. G. P.) Raport, jaki generalny sekretarjat Ligi Narodów przedstawi Zgromadzeniu Ligi **w sprawie Jaworzyny,** po przedstawieniu etapów rozwoju sprawy, stwierdza, że konferencja ambasadorów z dnia 26. marca 1924 przyjęła odnośną rezolucję Ligi z 12. marca 1924, zalecającą przygotowanie protokołu, mającego na celu **załagodzenie trudności lokalnych, któreby powstały przy wykreśleniu proponowanej granicy, oraz ułatwienie komunikacji i handlu pogranicznego.** Konferencja ambasadorów przekazała załatwienie protokołu Radzie komisarzy granicznych, zaznaczając, aby poleciła komisji zainteresowanych państw przygotowanie protokołów w myśl zaleceń Rady Ligi.

W jaki sposób sądy będą określały komorne podstawowe.

Lwów, 25. sierpnia.

W „Dzienniku Urzędowym Min. Sprawiedliwości" ogłoszono następujący okólnik:

„Na zasadzie art. 5 ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11. kwietnia 1924 r. **za podstawę do oznaczenia wysokości komornego** służyć ma komorne płacone w czerwcu 1914 r. Jeżeli zaś wysokość ówczesnego komornego **nie może być udowodniona,** to kwestię tę rozstrzyga albo urząd rozjemczy albo sąd.

Omówione wyżej rozstrzygnięcie sądu **stanowić może jedynie tylko decyzja (orzeczenie) sądu, wydana w wyniku przeprowadzonego sporu. Natomiast określenie przez sąd wysokości komornego** w związku z wykonywaniem władzy administracyjnej, bądź to na podstawie przedstawionych przez właściciela dowodów, bądź to w porozumieniu lub przeciw żądaniu właściciela, bądź też na podstawie zarządzonego w drodze administracyjnej oszacowania, **nie ma znaczenia aktu, któryby ewentualnie powstałą kwestię sporną załatwiał.**

Ustalone w ten sposób komorne podstawowe **nie powinno być w żadnym wypadku wyższe od przeciętnego komornego,** płaconego w danej miejscowości w czerwcu 1914 r., **podlega zatwierdzeniu właściwej władzy asygnującej** i może być podstawą jednostronnego oznaczenia czynszu, **nie wyklucza jednakże wytoczenia powództwa przez właściciela.**

W każdym razie nie chcąc narazić się w myśl art. 11 ustęp 2 lit. a) i ustęp 3 ustawy o ochronie lokatorów **na rozwiązanie umowy najmu,** należy uiścić niesporną część komornego w terminie ustawowym.

Minister Sprawiedliwości (—)
w z. **Siennicki,** podsekretarz Stanu".

NADESŁANE.



TEATR WIELKI:

W poniedziałek, 25. bm. o godz. 7.30 „Obłęd" (gość. występ Sosnowskiego).

We wtorek, 26. bm. o godz. 7.30 „Obłęd" (gość. występ Sosnowskiego).

Teatr Mały zamknięty, z powodu odnawiania widowni.

Teatr Nowości zamknięty z powodu prac niwelacyjnych drogi dojazdowej.

(W.) **Pragną zawojować miasta.** Jeden z przywódców ruskich adw. dr. Baran zaleca w „Dile" wzmocnienie ukraińskich organizacji w miastach i miasteczkach Małopolski wschodniej i twier-

Tajemnica Marsa odkryta.

Tej wielkiej, tej epokowej nocy 22. sierpnia, kiedy według solennych zapowiedzi licznych astronomów i jeszcze liczniejszych dzienników (czyż mogą być źródła bardziej autoratywne?), niezmierzony makrokosmos miał odsłonić swe prawieczne tajemnice przed naszym skromnym ziemskim mikrokosmem — niezwykła bliźkość Marsa nie dała mi spać spokojnie!...

Nic dziwnego — powie każda nieco biegła w mitologji białogłowa... Czy to mało nieprzespanych nocy kosztowali, kosztują i kosztować będą rodzaj niewieści, już sami tylko synowie Marsa — nie mówiąc nawet o tych sprawkach, które ma na sumieniu ich olimpijski rodzic we własnej swojej osobie? A cóż dopiero, kiedy ma nastąpić zbliżenie — co mówię, osobiste poznanie z owym potężnym fascynującym i olśniewającym Marsem, z którym ziemia kokietuje platonicznie od najpierwszej swej młodości, wytężając cały swój spryt, wszystkie środki swej wiedzy, aby go wreszcie ująć w swe sidła... aby się z nim połączyć... Czyż może być coś cudowniejszego od tego rendez-vous na bezmiernych rozłogach niebieskich?...

Czyż dziw więc, że tej nocy nie mogłam spać spokojnie?!...

*

Podeszłam do okna, wpatrzyłam się w gwiazdę płomienistą, śląc ku niej nieskończoność pytań, nieskończoność tęsknot, nadziei...

A ona?... Migotała do mnie purpurowo złocistym blaskiem, ni to żarem namiętnej miłości, ni to jakiemiś obietnicami... równie na kolor purpurowy zabarwionemi...

Ale co... co to znaczyć miało?... Wyrazistość wymowy zacierała, mąciła odległość...

Pochwyciłam lornetkę... może teraz...

Nie... nic i nic!... drażniąco płomienny planeta oszołamiał mnie, intrygował ni to iskrzący wzrok zakapturzonego domina na maskaradzie...

Zgorączkowana rzuciłam się na poduszki, zamknęłam oczy, by go nie widzieć, by o nim zapomnieć.

Lecz nadaremnie... Jakaś siła magnetyczna ciągnęła mnie do Niego... Silniejszy od mej woli nakaz sprawił, że znalazłam się w obserwatorjum astronomicznem...

Już patrzę w olbrzymi reflektor, już to, co było punktem we wszech stworzu, mitem i hipotezą, przybrało kształty realne... Te kilkanaście (poprzez szkła reflektora) kilometrów oddalenia, o których wczoraj czytałam w dziennikach, są przecież nicością wobec tych astronomicznych cyfr, którymi przerażały nas zawsze choćby już tylko podręczniki szkolne...

...Objawienie!...

Słów nie mam, żeby opisać to wszystko, co tam ujrzałam...

Wypijałam duszą cud tej przedziwnej godziny... Zrozumiałam, że odtąd już niema niedociągnięć w życiu, niema jego bezsensu, bo oto znaleźliśmy nici wiążące wszystkie byty w jedną nieskończoną, wieczystą harmonię... Jasny blask słońca obudził mię z tej kontemplacji...

Znalazłam się na łóżku, jak codzień... jak zazwyczaj o tej porze...

...Czy mnie tutaj przeniesiono zmożoną cudownem objawieniem? Czy też był to sen jedynie i nic więcej, tylko sen?...

Wzdrygnęłam się przed tak prozaicznem wytłómaczeniem...

Nie... jeśli to był sen nawet, to był to sen jasnowidzenia, myśl ludzka zbogacona nowem odkryciem, rozesłała do wszystkich umysłów nowo zdobyte prawdy... Mój sen był tylko odbiciem tego, co stwierdziła dzisiejszej nocy astronomowie..

*

W redakcji połączyłam się telefonicznie z obserwatorjum astronomicznem Politechniki lwowskiej.

— Czy mogę prosić o informacje co do odkryć, uczynionych dzisiejszej nocy na Marsie — pytam całym impetem prof. Grabowskiego.

— Odkrycia?... na Marsie?... — dźwięczy mi sataniczną ironią membrana telefonu...

Niema żadnych i nikt poważny nie mógł się żadnych spodziewać. Cóż to za różnica, czy Mars jest oddalony od ziemi tych trochę kilometrów więcej lub mniej... To samo, co dziś mogliśmy widzieć tydzień temu i to samo zobaczymy za tydzień...

Ciskam z odrazą słuchawkę...

Ja zawsze mówiłam, że telefon to jest najnieznośniejszy z wynalazków...

J. Peleńska

dzi, że głównym powodem ukraińskiej katastrofy powstańczej było wrogie stanowisko miast. Akcję organizacyjną proponuje dr. Baran powierzyć inteligencji z wolnych zawodów, jak: adwokatom, inżynierom, lekarzom i t. d. podnosząc, że jak długo nie zdobędzie się miast, tak długo nie można marzyć o planowej działalności politycznej w kraju.

(W.) Nie **Smal-Stocki senjor, ale Smal-Stocki junior.** Ze sfer ruskich otrzymujemy **w sprawie uniwersytetu ukraiskiego** następujące informacje: Krakowski „Czas“ przyniósł wiadomość, że według projektu rządowego mają być przy uniwersytecie krakowskim utworzone na razie dwa fakultety ukraińskie i że w sprawie obsadzenia katedr profesorskich na tych fakultetach toczą się rokowania z „wybitnym działaczem rusińskim, b. posłem do parlamentu austrjackiego prof. Smal-Stockim, który był przyjęty na audjencji przez ministra oświaty Miklaszewskiego“. Otóż do informacji tej wkradły się pewne niedokładności. Mianowicie rokowania te toczyły się nie między prof. Stefanem Smal-Stockim, który był do wojny profesorem uniwersytetu w Czerniowcach i posłem do parlamentu austrjackiego i sejmu bukowińskiego, a obecnie jest profesorem uniwersytetu ukraińskiego w Pradze, lecz z jego synem Romanem. Jest on obecnie lektorem Instytutu Słowiańskiego przy uniwersytecie londyńskim i sprawował dawniej funkcje radcy poselstwa U. N. R. w Berlinie. Prof. R. Stocki bawił niedawno we Lwowie i konferował w sprawie uniwersyteckiej z przedstawicielami ukraińskiego świata naukowego, zdaje się jednak bez dodatniego wyniku.

WYPADKI.

(h.) **Bandyci prowokują policjantów.** Wczoraj o godz. wpół do 9 wracał ze służby z rogatki Gródeckiej do koszar przy ul. Kaźmierzowskiej post. Stankiewicz. W pewnej chwili przystąpiło do niego 4 indywiduów, **którzy poczęli go lżyć i prowokować, a jeden z nich zamierzył się na Stankiewicza, chcąc go uderzyć.** Zaatakowany w obronie własnej **dobył rewolweru i strzelił** do napastników, lecz chybił. Napastnikom udało się zbiedz.

(t.) **Kradzież w Instytucie fizyologicznym (Pasteura).** W nocy z soboty na niedzielę nieznani sprawcy skradli w warsztacie mechanicznym Instytutu fizyologicznego przy ul. Piekarskiej 52, 1 wiertarkę, 2 śrubstaki i 30 złotych gotówką. Szkoda wynosi 260 złotych.

(t.) **Szpilkę w chlebie** z piekarni „Polonia“, należącej do Tomasza Jaworczyka, ul. Łyczakowska 56., znalazła Janina Węglowska, zam. przy ul. św. Marka 8. i zdeponowała ją w I. komisarjacie. Chleb ten kupiła Węglowska w sklepie spożywczym Marjana Kałahura, ul. Zyblikiewicza 35.

(t.) **Bramy kamienic służą bezdomnym** za bezpłatne miejsca noclegowe. Wczoraj policja aresztowała 19-letniego Franciszka Kubalskiego z Krzywczyc, śpiącego w bramie domu przy ul. Serbskiej 3. Równocześnie znaleziono śpiącego w bramie domu przy ul. Szajnochy 7. 21-letniego Władysława Szembionka z Bani Kotowskiej koło Drohobycza.

(t.) **Awanturę i bójkę z posterunkowymi pod hotelem Georgea** o północy urządziła ćma nocna, Zofja Wąsowska. Wezwana przez posterunkowego do udania się do Komisarjatu, oparła się i z trudem udało się dwom posterunkowym odtransportować ją dorożką. W czasie szamotania się znieważyła czynnie jednego z posterunkowych. Odpowiadać będzie za gwałt publiczny.

(t.) **Soków owocowych kilkanaście flaszek skradziono** po rozbiciu zamku z komórki Franciszka Huńki, funkcjonarjusza kolejowego, zam. przy ul. Tercjarskiej 4.

(t.) **Na zimę...** Zofii Bryckiej, Słoneczna 30, skradziono materję na ubranie zimowe, kurtkę skórzaną i parę bucików. Podejrzany o kradzież Jonasz Reimund ukrywa się. Zarządzono za nim poszukiwania.

(t.) **W czasie bójki nożowników na Zniesieniu** przebity został Stefan Mogilnicki nożem w bok przez Kazimierza Teliszczaka.

(t.) **Spadł z okna II. piętra w kamienicy** przy ul. Zamarstynowskiej 13, 4-letni Samuel Fischer, pozostawiony przez rodziców bez dozoru. Dziecko doznało wstrząsu mózgu i liczne kontuzje. Pogotowie rat. po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło go opiece domowej.

(t.) **Krowa przebiła rogiem** oponę brzuszną Tasi Reisenderowej, przechodzącej z dzieckiem na ręku przez ulicę Kleparowską. W ciężkim stanie odwiozło ją Pogotowie ratunkowe do szpitala. Dziecku nic się nie stało.

(t.) **Samochód wojskowy potrącił** przechodzącego Jana Jaszczura, kaprala, zadając mu obrażenia na rękach i twarzy.

Zapisy na Politechnikę lwowską.

Lwów, 24. sierpnia.

Otrzymujemy nast. komunikat:

Kandydaci na pierwszy rok studjów na wydziałach: mechanicznym, chemicznym, rolniczo-lasowym i ogólnym mają wnieść podania o przyjęcie osobiście w dniach, 11. 12. i 13. września w odnośnych dziekanatach. Kandydaci na pierwszy rok studjów wydziałów komunikacyjnego i architektonicznego wnoszą te podania w czasie od 22. do 30. września.

Do podania adresowanego do Rady Wydziału należy dołączyć: a) curriculum vitae, b) metrykę chrztu (urodzenia) w oryginale, c) świadectwo dojrzałości (w oryginale) ogólno kształcącej szkoły średniej państwowej lub posiadającej prawo publiczności, d) wypełnioną kartę wpisową dla użytku dziekanatu, e) wypełnioną kartę wpisową dla użytku kwestury, f) trzy nienaklejone fotografje podpisane imieniem i nazwiskiem dalej ewentualnie: g) dokumenty wojskowe, h) świadectwo moralności przy przerwie w naukach jednego roku lub więcej, i) świadectwo odejścia z innej wyższej uczelni, j) świadectwo z praktyki.

Egzamina kwalifikacyjne na wydziałach: mechanicznym, chemicznym, rolniczo-lasowym i ogólnym **odbędą się** dla kandydatów pierwszego roku w czasie od 15—18 września, dla kandydatów wydziału architektonicznego z końcem września. Kandydaci na wydział komunikacyjny nie składają egzaminu.

Wpisy na wszystkie lata studjów wszystkich wydziałów od 22.—30. września. Przy wpisie należy przedłożyć wypełniony indeks.

Z powodu braku miejsca ilość przyjmowanych wolnych słuchaczów (bez matury) będzie bardzo ograniczona.

Strzał na Wałach Gubernatorskich.

TO POSTERUNKOWY BRONIŁ SIĘ PRZED OPRYSZKAMI.

Lwów, 24. sierpnia.

(h.) Wczoraj przedwieczorem Wały Gubernatorskie były widownią niesłychanie **bezczelnego i zuchwałego napadu bandyckiego** 2 osobników na posterunkowego policji, będącego w służbie. Zajście to tylko **dzięki przypadkowi nie skończyło się tragicznie dla napastników.**

Na Wałach tych rośnie stara topola, która wskutek ostatnich silnych wiatrów przechyliła się i **grozi runięciem.** Wczoraj przed wieczorem, kiedy deszcz zaczął padać, przechadzająca się publiczność **szukała schronienia pod tą topolą.** Pełniący tam służbę post. IV. komisarjatu Wiktor Kryżostaniuk zwrócił obecnym uwagę na **grożące im niebezpieczeństwo.**

Z wyjątkiem owych 2 młodzieńców wszyscy inni dali posłuch wezwaniu posterunkowego i odeszli z zagrożonego miejsca. Wspomniani 2 młodzieńcy nie tylko nie usłuchali posterunkowego, ale **poczęli szyderczo odzywać się i kpić,** tak, że posterunkowy uznał za konieczne sprowadzić obu do komisarjatu.

Jeden z prowadzonych młodzieńców cofnął się w tył **i począł posterunkowego okładać laską po głowie i rękach, tak, że mu prawą rękę dość poważnie zranił, zaś drugi uderzył go w twarz,** poczem obaj rzucili się do ucieczki. Raniony posterunkowy **z trudem wydobył rewolwer z futerału i strzelił za opryszkami,** lecz na ich szczęście chybił.

Następnie w pościgu udało się post. Krzyżostaniukowi **jednego z napastników pochwycić.** Okazał się nim pomocnik cukierniczy Domanasiewicz. Napastnika osadzono w aresztach, zaś za jego wspólnikiem zarządzono poszukiwania.

18

JAKÓB HENNERY.

ZAKŁAD O ŻYCIE.

Powieść kryminalna z franc.

(Ciąg dalszy.)

Już huczał motor, w ruch wprawiony; — Cassoulet wskoczył jednym susem i usiadł ciężko obok reportera. Zatrzasnęło się drzwi, — odezwała się trąbka, — i automobil ruszył z miejsca. Zaledwie po paru minutach Cassoulet odetchnął trochę:

— Ale ostatecznie proszę mi powiedzieć... — zaczął urywanym głosem.

— Spokojnie, panie Cassoulet. Ubierz się najpierw porządnie, — potem zjesz śniadanie, — potem dopiero pogadamy o rzeczach poważniejszych.

Brygadjer ustąpił, jakkolwiek ciekawość go pożerała. Wiedział doskonale, że żadne prośby czy pytania nie pomogą. Tymczasem reporter nacisnął jeden, drugi guzik — i w mgnieniu oka niemal wnętrze automobilu zmieniło się w elegancki buduar, wyposażony z wszelkim możliwym komfortem. Nie brakło tam nawet ślicznego lustra o dwóch skrzydłach, z którego Cassoulet skorzystał też ochotnie celem dokończenia swej toalety.

Znowu pocisnął Basselin parę guziczków: zniknął buduar, a we wnętrzu wozu stanął maleńki stoliczek, — znalazły się talerzyki, łyżeczki, nawet kubeczki z kawą i mlekiem, zagrzewane zapomocą prądu elektrycznego.

— Pokazałbym panu jeszcze i moją sypialnię, — objaśniał reporter, ubawiony zachwyconą miną brygadjera, który przyglądał się ciekawie tym wszystkim metamorfozom. — Ale odłóżmy to już na kiedyindziej, — bo zbliżamy się już do celu.

Brygadjer spojrzał przez okienko:

— Dojeżdżamy do Wersalu, zdaje mi się? Czy skręcimy może do Saint-Cyr, — a stamtąd...

— Do Trappes, — tak, — odparł Basselin. — Zgadłeś pan.

— A co, — czy znowu coś nowego?

— Bardzo być może.

— Cóż się stało?

— Pomału, naucz się pan trochę cierpliwości. Juści — jeżeli panu wyciągnąłem z łóżka o tak wczesnej godzinie, to chyba nie po to tylko, byśmy się przejechali na spacer!... Słuchaj pan, brygadjerze. Pamiętasz pan, co panu radziłem na odchodnem tam — w Tracy?

— Abym się wydrapał na dzwonnicę. Czy o tem chcesz pan mówić?

— I uczyniłeś pan to? — spytał reporter, nie odpowiadając wprost na postawione mu pytanie.

— Nie.

— Naprawdę nie?

— To jest... właściwie...

— To źle, wielkie głupstwo z pańskiej strony! Przypominasz pan sobie? Zaznaczyłem, że z tego punktu obserwacyjnego będziesz pan mógł odkryć nie tylko przeszłość, ale może i przyszłość, — oczywiście odnośnie do sprawy Fortin. A pan mi nie uwierzyłeś!

— Bo — wyznam szczerze, — jąkał się Cassoulet, — myślałem, że pan mię chcesz poprostu „nabrać“.

— Brygadjerze, — odrzekł sucho reporter, — nie ze wszystkiem się panu zwierzam, to prawda. Ale gdy coś powiem, pamiętaj pan, że to święte! Nie wolno nie ufać mi i wątpić w to, co mówię!... No — ale wracajmy do naszej sprawy. Oto spodziewam się, że dzisiaj znajdziemy na dnie jeziora Trappes trzeciego trupa. Dlatego zabrałem pana ze sobą, byśmy mogli razem podjąć poszukiwania. Widzisz pan sam zatem, że wtajemniczam go sam dobrowolnie w rozgrywaną przezemnie partję. Nie wynika z tego wcale, bym aż do końca tej gry pozwalał panu ze mną współpracować. Dążę do wykrycia i zdemaskowania sprawcy tych zbrodni, znajdujących epilog stale na dnie jeziora w Trappes. Jeśli mi się to uda, — nie chcę, byś mi pan mógł zarzucić, że zdobyłem jakieś ważne informacje, o których pan nie wiedziałeś, a które ułatwiły mi ostateczne zwycięstwo. Ale iść musimy każdy swoją drogą. To już moja słabostka — nie chcę dzielić się z nikim mym tryumfem.

(C. d. n.)

Sport

Lwów, 26. sierpnia.

CZARNI—LECHIA 2 : 0 (0 : 0)).

Wczorajsze zawody o mistrzostwo kl. A. okręgu lwowskiego, zapowiadały się bardzo interesująco, albowiem obie drużyny szły na pewne zwycięstwo, odgrażając się nawzajem strzeleniem sobie po 3 bramki conajmniej. Lechia po swem niespodziewanem zwycięstwie nad Polonią przemyską stała się faworytem, Czarni zaś już do pewnego stopnia skonsolidowani i znajdując się już w rękach trenera, nie mniej byli w tych zawodach predystynowani na zwycięzcę.

Należy podnieść, że Lechia mimo przegranej przedstawiła się dodatnio, zwłaszcza w linji obrony i pomocy. Najsłabszą linją był napad, a zwłaszcza jego skrzydła, które nie oddały ani jednej pożytecznej centry. Środkowa trójka, złożona z niezłych graczy okazała brak zgrania się, a w szczególności brak decyzji w sytuacjach podbramkowych. Kilka pewnych szans nie umiała wyzyskać. Z utraconych dwu bramek, druga była do obronienia.

U Czarnych postęp jest już widoczny. Drużyna poczyna nabierać charakteru jednolitego i aczkolwiek wykończenie taktycznych pociągnięć pozostawia jeszcze wiele do życzenia, to jednak duża ambicja i wola zwycięstwa braki te uzupełnia. Specjalnie uwydatnia się praca silnej linji pomocy, dobrej w ofenzywie i defenzywie.

W pierwszej połowie gra niemal że otwarta, z nieznaczną tylko przewagą Czarnych, których ataki likwiduje obrona Lechji. Kilka niebezpiecznych strzałów broni bramkarz Rensjański. Lechia kilkakrotnie wypada, uzyskuje nawet pewne pozycje, ale nie umie ich wykorzystać. Po pauzie przewaga Czarnych wzrasta i w 17 m. z rzutu karnego uzyskują oni zwycięską bramkę. W 10 m. później zwycięstwo ich przy silnej przewadze wzrasta o jeszcze jeden punkt, poczem gra już bez rezultatu toczy się naprzemian na obu polach aż do końca. Zawody prowadził bez zarzutu p. Schon z Przemyśla. Publiczności ponad 1000 osób. **(h. b.))**

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgowe w dniu wczorajszym dały następujące wyniki: **Bieg na 200 mtr.** po 2 przedbiegach: 1) Langier (Cz.) 24.7 sek., 2) Prugar (Pog.), 3) Skalski (Pog.). Startowało 12. **Bieg 110 mtr. z płotkami:** 1) Prugar (Pog.) 20.05 sek., 2) Naróg. Startowało 2. **Bieg na 800 mtr.:** 1) Postępski (Cz.) 2.16. 2) Starnulewicz (Lechia) Startowało 3. **Bieg na 5000 m.:** 1) Dorożil (Pog.) 20..30.01 sek. Startowało 3. **Bieg na 1500 mtr.:** 1) Sawaryn (Pog.) 4.46.8. 2) Stanulewicz 4.47.6, 3) Postępski. Startowało 6. **Skok o tyczce:** 1) Rzepka (A. Z. S.) 3 mtr., 2) Chor. Stryła 2.76 metr. Startowało 3. **Rzut dyskiem:** 1) Białkowski (Pog.) 32.44 mtr., 2) Stryła. Startowało 4.

Organizacja zawodów marna. Brak zainteresowania nietylko u publiczności. ale także i u zawodników. Zdaje się, że przewidywany zmierzch lwowskiej lekkiej-atletyki tej dumy i chluby lwowskiego sportu, zbliża się wielkiemi krokami. I jeżeli w krótkim czasie nie zajdzie jakaś radykalna zmiana, to niebawem i Kraków, który do ubiegłego roku jeszcze nie wiedział dobrze co to jest lekka-atletyka, będzie bić Lwów na głowę. **(h. b.)**

Stanisławów. (Tel. G. P.) **Hasmonea (Lwów)—Rewera 2 : 0 (0 : 0)** Zaw. o mistrzostwo kl. A. **Niedziela. Hasmonea —Hakoach 2 : 1.**

Z życia obłąkanych.

Jaka szkoda, że nie mam utensyljów malarskich. — Nieoczekiwane skutki. — Koncerty dla umysłowo chorych.

Paryż, w sierpniu.

Pisma francuskie podają bardzo ciekawe szczegóły, dotyczące prac artystów obłąkanych, przebywających w zakładzie Ville Evrard. — Sprawa cała przedstawia się nader interesująco. Dyrektorem zakładu tego jest jeden z najwybitniejszych psychiatrów francuskich. Otóż dnia pewnego jednak z pensjonarzy zakładu, dawny artysta dekorator teatralny, odezwał się do dyrektora w te słowa: „Jaka szkoda, że nie mam tu swoich utensyljów malarskich! Czuję, że w bezczynności tracę wprawę i kiedy wyzdrowieję, nie będę mógł znaleść pracy“. Myśl ta podobała się bardzo dyrektorowi tembardziej, że w oddziale swym posiadał on wielu rysowników, którzy przypuszczalnie byliby radzi, gdyby myśl tę w czyn wprowadzono. Nie namyślając się więc długo, dyrektor oddział swój przekształcił na pracownię artystyczną, dał obłąkanym artystom ołówki, pendzle, farby, wszelkie potrzebne do malarstwa rzeczy i oczekiwał skutków tej innowacji. I pomimo, że zmiana ta istnieje od niedawna, dała ona wyniki wprost zdumiewające. Melancholicy porzucili swą zadumę i wzięli się do pendzla z zapałem; maniacy zapomnieli o swych manjach: jeden z obłąkanych niezdolny przypomnieć sobie własnego nazwiska, wieku i wszelkich szczegółów swego życia dawnego, nagle przypomniał sobie swój dawny zawód. W pracowni zapanowało ożywienie; artyści chorzy ciężej, widząc swych towarzyszów przy pracy, poczęli się tem interesować, wreszcie sami pobudzeni, chwycili za pendzle i ołówki. Wogóle skutki innowacji okazały się znakomite pod tym względem. Co się tyczy samych dzieł, to oczywiście, nie są to arcydzieła. Wiele z nich wszakże mogłoby z powodzeniem rywalizować z niejednym obrazem malarzy najzupełniej zdrowych. Reprodukcje tych dzieł zamieszczane były w piśmie „Annales“.

W tym samym zakładzie odbywają się także koncerty dla obłąkanych, ale widok tych nieszczęśliwych na zabawie przejmuje już obawą, z której sobie sprawy zdać dokładnie nie można. I ani udekorowana kwiatami estrada, ani widok znajomych twarzy wśród gości, ani obecność lekarzy i sióstr miłosierdzia, nie zdołają tej obawy usunąć. Całą prawą stronę wielkiej sali wypełniają miejsca dla obłąkanych. — Wzrok obserwatora spotyka się ze wzrokiem tych najnieszczęśliwszych; jedni patrzą bezmyślnie, jakby szklanemi, lub jakąś zasłoną zasnutemi oczyma, inni nerwowo, na wszystkie strony rzucają wzrokiem, nie zatrzymując go dłużej na jednym przedmiocie; inni ponuro mierzą nieznane twarze gości; niektórzy wreszcie posyłają melancholijne spojrzenia, nie wskazujące wcale obłędu. Wszyscy zachowują się spokojnie w oczekiwaniu urządzonej dla nich uczty artystycznej, którą rozpoczyna trio: fortepian, skrzypce i wiolonczela. Muzyka widocznie na nich działa. Po chwili jakiś młody jeszcze mężczyzna ukrywa twarz w dłoniach i płacze, gdy sąsiad jego z widocznem zadowoleniem wybija takt, tak zgodnie, że najlepszy kapelmistrz mógłby mu tego pozazdrościć. Innego muzyka usposobiła do modlitwy, żegna się i szepcze pacierze, a obok siedzący śmieje się z płynących z estrady smutnych tonów melodji. Niektórzy zachowują się zupełnie obojętnie, nie zdając sobie widocznie sprawy z tego, co się wokoło nich dzieje.

Trio i solo skrzypcowe skończone. Obłąkani na równi z publicznością biją oklaski i wołają „brawo“, najgłośniej zaś woła ów, wybijający takt... kapelmistrz.

Z kolei wchodzi na estradę cytrzystka. Rzecz dziwna: cichy ten, jękliwy instrument sprawia na nieszczęśliwych niezwykłe wrażenie: wstają z miejsc, stają na ławkach i z widocznem natężeniem wsłuchują się w grę. Głośne brawo z ich strony jest podzięką za sprawioną przyjemność.

Następuje antrakt. Na sali poczyna się ruch, publiczność zaczyna się zbliżać do chorych, rozmawia z nimi częstuje papierosami, za które biedacy uprzejmie dziękują.

Ceny OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 10 gr.; w nadesłanem 26 gr.; po kronice 30 gr.; w tekście (kronika, repert., dział ekonom. itd.) 35 gr. na pierwszej stronie 40 gr.; za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 6 gr., w rubryce: kupno-sprzedaż 8 gr., matrymonjalne korespondencje prywatne 10 gr., dla poszukujących pracy 4 gr.; jedna cała strona w ogłoszeniach za tekstem 238 zł. pol., 1 cała strona w części tekstowej 400 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem 475 zł. pol. Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru dolicza się 25%. Odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmuje się.

◎ ◎ Należytość pocztową opłacono ryczałtem. **Prenumerata** miesięczna 4 zł. 25 gr. — Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł 50 gr. — ◎ ◎

Z drukarni Polskiej pod zarządem Z. Kiełbusiewicza we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: MARJAN MACHALSKI